Małgorzata Rybka, Marta Wrześniewska-Pietrzak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Czemuż nie zostawiłem tej kartki pustej?!” – obraz felietonopisarstwa i felietonisty w tekstach Macieja Stuhra pisanych dla „Zwierciadła”

Felieton jako gatunek dziennikarski to problem badawczy wielokrotnie poruszany przez różnych uczonych, którzy analizowali zagadnienia związane z niejednoznacznością genologiczną tego typu tekstów [Wojtak 2004; 2007; 2008; Chudziński 2008: 346–347], próbowali wskazywać ich wykładniki gatunkowe [Wojtak 2008: 110–112; Pietrzak 2010: 335–345], a także podejmowali się charakterystyki cykli pisanych przez różnych autorów, tzn. poruszanej w nich tematyki oraz cech idiolektałnych [Wojtak 2002; 2004; 2007; 2009]. Celem niniejszego artykułu będzie prezentacja sygnalizowanego przez wymienionych uczonych problemu autotematyzmu felietonu, subiektywizmu i podmiotowości felietonisty, który w swych tekstach m.in. opisuje trudy i bolączki pracy twórczej, związane zarówno z szukaniem pomysłu na kolejny tekst, jak i ze znalezieniem odpowiedniego słowa czy formuły, by wyrazić daną myśl. Analizując teksty Macieja Stuhra publikowane w „Zwierciadle” od stycznia 2009 roku do kwietnia 2016 roku, spróbujemy odczytać zawarty w nich językowy obraz felietonisty i felietonopisarstwa¹. Interesować nas będą te felietony lub ich fragmenty, w których autor opisuje bezpośrednio lub pośrednio felietonistę, jego rolę w komunikacji prasowej lub proces powstawania tego typu wypowiedzi. Tak zarysowany problem badawczy zostanie przedstawiony za pomocą narzędzi analizy kognitywnej, pozwalających odczytać językowy

1 Teksty z okresu od stycznia do września 2015 roku zebrane zostały w tomie Macieja Stuhra zatytułowanym *W krzywym zwierciadle. Ciąg dalszy nastąpił* z 2015 roku. Cytowane fragmenty felietonów drukowanych do września 2015 roku podawane są za tą publikacją, natomiast późniejsze teksty pochodzą z poszczególnych numerów „Zwierciadła”. W przypisach do cytatów z felietonów podaje się każdorazowo tytuł felietonu i numery stron po dwukropku.

obraz wybranych pojęć [Grzegorzyczkowa 1990: 43; Anusiewicz 1995: 113; Bartmiński 2007: 11–12] występujących w tekstach Macieja Stuhra.

Podczas lektury felietonów zebranych w tomie *W krzywym zwierciadle*². *Ciąg dalszy nastąpił*, a także publikowanych w późniejszych numerach miesięcznika „Zwierciadło” wyraźnie uwidacznia się kilka aspektów związanych z kreowanym obrazem felietonisty i jego warsztatu pracy. Spośród analizowanych artykułów ponad 30 odnosi się w całości lub choćby na zasadzie dygresji do tematyki związanej z postacią felietonisty i jego twórczością dziennikarską. Do wielokrotnie wskazywanych przez Macieja Stuhra problemów związanych z felietonopisarstwem należą: kłopoty ze znalezieniem pomysłu na felieton i na jego dobry tytuł, a także trudności z samym pisanem tekstu, wynikające np. z uwzględniania ograniczeń, jakie niesie gatunkowe nacechowanie pisanego tekstu, albo z konieczności wyboru postawy, jaką się przyjmie wobec poruszanego tematu. Niewątpliwie na uwagę zasługują świadomość gatunkowa Macieja Stuhra, jego warsztat językowy, a także umiejętność kreacji *ja*-felietonisty i podejmowane w jego tekstach intrygujące gry z czytelnikiem.

1. „Długo, oj, długo zastanawiałem się, jak zacząć mój pierwszy felieton dla Państwa” – sztuka pisania felietonu

Jednym z częściej poruszanych zagadnień jest moment tworzenia tekstu, szukania pomysłu na felieton. Problem ten przedstawia autor już w pierwszym swoim artykule, w którym przekornie w funkcji leadu umieszcza zdanie kończące się wielokropkiem: „To piękna chwila sięść przed czystą kartką...”. Znak interpunkcyjny zamykający tę wprowadzającą myśl, jednocześnie ją otwiera na różne interpretacje, sugeruje inną, jeszcze głębszą treść tego komunikatu [Rybka 2002b: 113–114], który jednocześnie, będąc pierwszym zdaniem pierwszego felietonu, staje się początkiem gry z odbiorcą – idealnym i realnym czytelnikiem [Tabakowska 2008: 110].

Rozpoczęta tym zdaniem gra pozwala autorowi kreować wizerunek młodego dziennikarza – laika, debiutującego w roli felietonisty, osoby, która nie mając doświadczenia, może odczuwać radość z rozpoczynania pracy twórczej, ale też może nie wiedzieć, jak wygląda warsztat pisarza czy dziennikarza. Jak się okazuje, nie jest to jednak problem braku umiejętności pisania, a raczej wyraz trudności w znalezieniu pomysłu na temat, który stałby się interesujący dla czytelnika. Trud ten bywa przez autora sprowadzony do stereotypowo postrzeganego najtrudniejszego pierwszego zdania, którego znalezienie roz-

2 Tytuł *W krzywym zwierciadle* zarówno w miesięczniku, jak i publikacjach książkowych zapisany jest wersalikami, dlatego przyjęty przez nas zapis jest jednym z możliwych odczytań.

wiąże nie tylko problem samego początku tekstu, ale także wszystkie kolejne, gdyż będzie miało tak wielką siłę inspirującą:

Chodziłem wokół tego pierwszego zdania. Chodziłem, przymierzałem, szczerze mówiąc, nie znalazłem tego jednego, jedyne, którym bym chciał się z Państwem przywitać. Znalazłem sześć. Wybierzcie sobie, które się Wam najbardziej podoba. A teraz do rzeczy... [...] Czy tacy ludzie mogą publikować w „Zwierciadle”? No, chyba że tylko na stronie opatrzonej dodatkiem: „W krzywym...”. [*Zamiast prologu*: 6]

Twórca cyklu *W krzywym zwierciadle* nie używa w tym miejscu oczekiwanego czasownika *szukać* czy stworzonego od niego jakiegoś derywatu. Ten moment procesu twórczego określa za pomocą zupełnie innego leksemu: *chodzić* i tworzy metaforę oznaczającą, iż podmiot, próbując napisać pierwsze zdanie na pustej kartce papieru, zachowuje się tak, jakby chodził wokół jakiegoś obiektu, zanim do niego wejdzie i go pozna, albo chodzi wokół jakiejś rzeczy, ogląda ją, zanim przymierzy. Drugie zdanie rozwiewa wątpliwości – Maciej Stuhr posłużył się metaforą odzieżową: „Chodziłem, przymierzałem”. Nie potrafił jednak zdecydować się na jedno rozwiązanie, podaje sześć możliwości, i choć jednym z nich jest pytanie: „Czy pokazali Państwo kiedyś, na co Was stać?”, wycofuje się, wiedząc jedynie, że tym razem nie chce pisać o dziwności budynku Pałacu Kultury. Zrzuca odpowiedzialność za wybór pierwszego zdania na odbiorcę, pozwala mu wybrać inicjującą frazę, sam natomiast porzuca wątek felietonopisarstwa, by przedstawić niezwiązaną z rozpoczętym tematem historię. Jest ona jednak swego rodzaju pretekstem do sformułowania puenty – pierwszej charakterystyki *ja*-felietonisty, osoby należącej do pewnej grupy, której przedstawiciele wyłamują się ze schematów, również językowych, gdyż słysząc „A”, automatycznie nie wymieniają kolejnych liter alfabetu, lecz kończą czyjąś wypowiedź w sposób nieoczekiwany, zabawny, dodając np. jeden z wariantów słowa oznaczającego kichnięcie: „Psik”. Z jednej strony autor taki sposób zachowania odczuwa jako niełatwy, co wskazywałoby na wartościowanie pozytywne, z drugiej jednak – uznając, że tego typu ludzie mogą publikować swoje teksty i przemyślenia tylko w rubryce pod rozszerzonym tytułem „W krzywym zwierciadle”, dezawuuje wstępną ocenę. Zdolny jest zatem jedynie prezentować otaczający świat nie w zwyczajnym ani magicznym, lecz w krzywym zwierciadle, gdyż widzi go w sposób przejawiony, niezgodny z rzeczywistością. Ten wątek autoprezentacji podmiotu podejmowany jest w wielu późniejszych felietonach, do czego wrócimy w kolejnej części artykułu, omawiając językowy obraz felietonisty.

Autor felietonów, który szybko zasłynął ze „sprawnego pióra”, wielokrotnie wprowadza do swych tekstów wypowiedzi o charakterze autotematycznym, gdyż podejmuje kwestie związane z genezą poszczególnych artykułów, ich tematyką, strukturą. Kilkukrotnie pisze o własnym procesie twórczym, o swoich zmaganiach nad pustą kartką i niemożności łatwego i szybkiego napisania felietonu. Uczucia, którymi dzieli się z odbiorcami, nie są wywołane tylko brakiem pomysłu czy weny, ale – co zaskakujące – także wiedzy, głębszych przemyśleń na temat skutków jakichś działań, a raczej braku umiejętności przewidzenia kolejnych przypadkowych i przewidywalnych zdarzeń. Odczuwa zatem *pustkę*, czyli ‘stan niemocy intelektualnej lub stan psychiczny polegający na braku intensywnych uczuć, doznań spowodowanych brakiem wiedzy, wygaśnięciem czegoś, czymś odejściem’ [por. Dunaj, red. 2001: 218], którą dookreśla przymiotnik *bezdenna* oznaczający w tym kontekście nie tyle ‘coś niezmiernie głębokiego’, ile – ‘przykrego, ocenianego ujemnie, występującego z bardzo dużą intensywnością, odnoszącego się najczęściej do uczuć i postaw’ [Dunaj, red. 2001: 48]:

Muszą Państwo wiedzieć, że czasami, siadając przed niezapisaną kartką, czuję bezdenną pustkę. I to bynajmniej nie dlatego, że nie wiem, co Państwu zakomunikować. Nie. Może ja nawet i bym wiedział, co o tym wszystkim sądzić, gdybym był wyposażony w znajomość elementarnych faktów. Faktów, które dla Państwa są „oczywistą oczywistością”, dla mnie zaś jawią się jedynie jako zupełnie nieukształtowana magma. Przecież ja w porównaniu z państwem nie wiem nic! No i bądź tu mądry i pisz dla mądrzejszych od siebie felieton!

Wszystko zaś za sprawą cyklu wydawniczego tak zacnych i pokaźnych woluminów jak „Zwierciadło”. Pierwsze egzemplarze naszego pisma trafią do szanownych rąk Państwa za trzy, cztery tygodnie, licząc od mojego dziś. A to już będzie inna bajka! Inna historia, inna rzeczywistość!

[...]

Czy potwierdza się rewolucyjne przypuszczenie, że może być coś szybszego od światła? Bo jeśli tak, to niewykluczone, że jeszcze zanim skończę pisać ten tekst, ktoś z Państwa wpadnie do mnie z gotowymi odpowiedziami na wszystkie moje pytania. [...]. [*Niech spokój pokona krzyk*: 72–73]

Dostrzeżenie dystansu czasowego między powstaniem tekstu a jego odbiorem staje się przyczyną problemów z pisanem felietonu. Autor jest niezwykle świadomy tego, że różnica czasowa dzieląca oba momenty może sprawić, iż powstający tekst okaże się nieatrakcyjny, a wątki i pytania w nim występu-

jące – nieaktualne. Świadomość ta doprowadza do absurdałnego myślenia o możliwości oddziaływania tego, co się wydarzy dopiero w przyszłości, na to, co dzieje się w chwili obecnej, w momencie pisania tekstu, o możliwości wpłynięcia czytelnika znającego aktualną mu rzeczywistość na nieznającego jej jeszcze felietonistę, jego pytania i przemyślenia. Maciej Stuhr skupia się zatem na zagadnieniach formalnych. Tworząc felieton, zdaje sobie sprawę z tego, że jednym z głównych wewnętrznych wyznaczników gatunkowych tego typu tekstów jest aktualność podejmowanej problematyki [Wojtak 2004: 276]. Felieton może być na każdy temat i wielu badaczy uznaje tematykę za cechę nieistotną [Ropa 1976: 88; Chudziński 2000: 208], ale jednak podkreśla się jej aktualność, czyli konieczność odnoszenia się do rozmaitych bieżących wydarzeń społecznych, politycznych, kulturalnych, oraz wpływ, jaki ma tematyka na ewolucję gatunku, a zwłaszcza na jego styl [Wojtak 2004: 277]. Ta aktualność i jednocześnie dowolność tematyczna sprawiają, że niejednokrotnie nie psychika twórcy w momencie tworzenia, ale właśnie „pisanie o niczym”, czyli o pisaniu, staje się tematem.

„Inna bajka” piszącego i odbiorcy, o której ten drugi często nie myśli, czytając opublikowany w miesięczniku tekst, a czego świadomość ma ten pierwszy, to nie tylko frazeologizm użyty przez autora, by oddać rozbieżność w percepcji rzeczywistości, lecz także trafna interpretacja kontekstu nadawczo-odbiorczego felietonu, ograniczonego tu jednak tylko do różnicy czasowej. Troska, z jaką piszący myśli o dotarciu do odbiorcy, jest wynikiem myślenia o roli felietonisty na początku XXI wieku, w którym nie tylko nieustająco następują zmiany w życiu codziennym, lecz także postęp technologiczny sprawia, iż informacja dezaktualizuje się dużo szybciej, niż miało to miejsce jeszcze ćwierć wieku temu. Należy podkreślić fakt, iż *hiobowe wieści* przychodzące z otaczającego świata to jedyne, ale zarazem hiperbolizowane zmiany, które mogą doprowadzić do zerwania stałego kontaktu twórcy z czytelnikiem „Zwierciadła”. Inne warunki, które muszą zostać spełnione, by do czytelniczego spotkania doszło, okazują się w tym kontekście błahie:

Oczywiście założenie, że felieton ten w ogóle dotrze do Państwa, jest niezwykle optymistyczne. Oznaczałoby to, że jeszcze nie odcięto mi Internetu, „Zwierciadło” nadal istnieje, prasę wciąż się kolportuje, a Państwa w dalszym ciągu stać na zakup naszego miesięcznika. Krótko mówiąc, w świetle hiobowych wieści, które bombardują nas od miesięcy, prawdopodobieństwo tego, że Wasz wzrok spoczywa na tych literach, jest znikome. W ogóle trudno wyobraźni podążyć za zmianami, które mogą nas czekać. [A imię jego będzie czterdzieści i trzy!/: 15]

Do dystansu między piszącym a czytającym autor powraca w tekście o znaczącym tytule *Światy równoległe*, w którym wskazuje nie tylko na odległość czasową, lecz także na wielość nakładających się przestrzeni i związanych z nimi ról, jakie nierzadko równoległe odgrywa. Tempo życia współczesnego człowieka, nieustanne podejmowanie kolejnych wyzwań ilustruje obrazek z codzienności Macieja Stuhra, który pół godziny temu zszedł ze sceny, ale już za pół godziny wyjdzie na kolejną, a przerwę między występami wykorzystuje na pisanie:

Z głośnika w garderobie dobiega dźwięczny alt mojej koleżanki. Pół godziny temu zszedłem ze sceny w czerwonym garniturze. Za pół godziny wchodzę w smokingu. [...] I ci pocziwi luksemburczycy nie mają pojęcia, że ja wykorzystam sobie tę godzinkę na spotkanie z Państwem. A gdybym nie przyznał się wam do tego, jak ten felieton powstaje, pewnie myślelibyście, że siedzę z gęsim piórem pod lipą w Czarnolesie i piszę albo coś w tym stylu. [*Światy równoległe*: 153]

W zacytowanym fragmencie Stuhra łączy więc ujęcie autobiograficzne z autotematycznym, wprowadzając refleksje warsztatowe, a jednocześnie odziera swoją twórczość publicystyczną z pozorów „wielkiego pisania”, stereotypowo przedstawionego za pomocą aluzji do czarnoleskiego mistrza i jego fraszki *Na lipę*. Ocena wartości jego tekstów zostaje w ten sposób obniżona, a same działania stają się nie tyle twórcze, ile quasi-twórcze, osobiste, a nie artystyczne [Grądział-Wójcik 2015: 112]. Brak czasu, stanowiący jeden z nienazwanych wprost tematów tego felietonu, pozwala pokazać, że nawet krótka chwila uwagi poświęcona czyjejś osobie może okazać się cenna, a czas tworzenia i czas lektury zostają nazwane jednym słowem: *spotkanie*, choć nie może tu być mowy o wcześniejszym umówieniu się i przybyciu w jakiejś miejsce w celu zobaczenia się z kimś. Znaczenie tego derywatu należałoby wyprowadzić z definicji czasownika *spotykać* ‘poznawać kogoś, wejść z kimś w kontakt’ [Dunaj, red. 2001: 342]. Wygospodarowany czas na napisanie tekstu staje się ważny zarówno dla samego twórcy, jak i jego odbiorcy, który sięga co miesiąc po „Zwierciadło” i czyta kolejny felieton z cyklu *W krzywym zwierciadle*. Tytułowe *światy równoległe* – mimo symultanicznego istnienia – spotykają się zatem w chwilach wyjątkowych, w których wielofunkcyjność nie jest możliwa, natomiast wybór określonej roli pozwala na spotkanie z drugim, podmiotowo traktowanym człowiekiem, a owo spotkanie waloryzowane jest pozytywnie:

I nagle przyszła do mnie myśl: docenić spotkanie! To, że w tym chaosie, w takiej matni się odnaleźliśmy, jest po prostu cudem! Jak dobrze, że to właśnie wy wzięliście ten tekst do ręki i poświęciliście mi dwie minuty! To naprawdę pokrzepiające! No, dobrze, to ja idę teraz docenić spotkanie z luksemburczykami! [*Światy równoległe*: 153–154]

Szybkość życia i wieloetatowość sprawiają, iż czasem felietoniście w natłoku zdarzeń trudno znaleźć temat na kolejny tekst. Problem ten z reguły pojawia się, gdy część pomysłów została już wykorzystana, a on odkładał pisanie i nie ma już czasu na długie poszukiwania, odczuwa zmęczenie, jest chory. W takiej sytuacji autor łączy się z czytelnikiem za pomocą nowych mediów i dzieli się informacją, że brakuje mu weny, poszukuje pomysłu:

Dzień po odbytej premierze przedstawienia, które choć lekkie i miłe, kosztowało mnie trzy miesiące życia i okrutnych nerwów, dostawszy 40-stopniowej gorączki, przypomniałem sobie, że właśnie mija termin wysłania felietonu. Doczołgałem się w dygocie do klawiatury, a resztki świadomości nakazały mi odruchowe włączenie Facebooka i umieszczenie tam następującego komunikatu: Maciej Stuhr: „Wymyślcie mi, o czym mogę napisać felieton. Ja już w tym roku mam naprawdę dość!” (gdyż warto dodać, że rok 2011 chylił się naonczas ku końcowi). [*Na 3 tysiące znaków*: 80]

Niemówność polegania na samym sobie sprawia, iż szukanie tematu, który można przedstawić w 3 tys. znaków ze spacjami, powoduje konieczność oczekiwania pomocy od odbiorców śledzących profil aktora na portalu społecznościowym Facebook. Ten sposób okazuje się doskonały, ponieważ pomysły przychodzą od razu, choć doświadczony autor wie, że pewne tematy wymagają innej formy, mniejszej lub większej liczby znaków, np. niemożliwe wydaje mu się napisanie felietonu o kobietach, gdyż one „wysyłają w ułamku sekundy miliony znaków” [*Na 3 tysiące słów*: 81]. Powstający w ten sposób felieton należy uznać za autotematyczny, odsłania bowiem proces tworzenia wraz z jego psychologicznym aspektem, a zarazem ukazuje relacje intertekstualne na różnych poziomach tekstu [Bakuła 1991: 33]. Dylemat twórcy nie zostaje jednak rozwiązany, bowiem piszący staje przed wyborem jednego, najbardziej absurdałnego:

Jak Państwo widzą, niełatwo wyłonić zwycięzcę. Po długich namysłach wybrałem pomysł Karoliny: „Napisz, że nic nie musisz. Nawet pisać felietonu :)))”. I niech mnie Facebook broni, żeby było inaczej! [*Na 3 tysiące znaków*: 82]

Opisanie procesu powstawania artykułu na 3 tys. znaków uświadamia, że czasem tematem głównym jest nie tyle wybór problemu godnego opisania, ile wykorzystanie określonej liczby znaków przeznaczonych na tekst w rubryce *W krzywym zwierciadle*. Istotna jest także refleksja nad powstałymi wcześniej tekstami, które winny wpisywać się w założenia programowe miesięcznika. Maciej Stuhr zastanawia się też nad tym, czy np. jego teksty nie są zbyt optymistyczne, czy winny być wyrazem empatii, przynosić pocieszenie, podawać wyłącznie prawdziwe informacje itd. Należy w tym miejscu podkreślić fakt, że pojawiają się tu kolejny już raz zarówno autotematyzm, jak i autobiografizm, tzn.: a) podmiot przyznaje się do bycia felietonistą, b) wskazuje na sytuację pisania, c) wypowiada się na temat procesu twórczego, odbioru, mechanizmów tworzenia, funkcji felietonu i zadań felietonisty [por. Grądziel-Wójcik 2001: 18].

W świadomości społecznej gwarancję napisania dobrego tekstu daje koncentracja uwagi na samym pisaniu. Początkowo zwerbalizowane w felietonie *Recydywa* wymogi określające sytuację idealnych okoliczności tworzenia zostają paradoksalnie zaprzeczone poprzez wskazanie miejsca, gdzie powstał artykuł:

Proces pisania wymaga skupienia. Może i odosobnienia nawet. Jeśli to prawda, ten tekst będzie wynikiem działania mózgu autora w warunkach idealnych. To jest felieton pisany z więzienia. [*Recydywa*: 139]

Uwięziony w „sytuacji idealnej” felietonista z okoliczności, w których się znalazł, czyni temat felietonu, w puencie dopiero zdradzając, że utrata wolności i osadzenie były spowodowane jego udziałem w filmie. Plan filmowy, mimo że z pozoru wygląda na miejsce idealne, okazuje się zatem źródłem kolejnej inspiracji, nie gwarantuje bowiem warunków idealnych do pracy dziennikarskiej, gdyż jeszcze jeden z osadzonych pisze, ale jak się okazuje nie felieton, lecz rozwiązuje krzyżówki.

Tworząc niejednokrotnie w skrajnie różnych warunkach, które dla wielu byłyby nieprzyjemne, Maciej Stuhr do swych tekstów wprowadza wątki autobiograficzne oraz uzasadnia swoje działania pisarskie, dowartościowuje poszczególne elementy felietonu i jego językowy sposób wyrazu. Należy jednak podkreślić, iż jego autotematyzm nie funkcjonuje w cieniu autobiografizmu, lecz ściśle się z nim łączy. Zakładana jest tu zatem nierozdzielność autora i utworu, autotematyzmu z podmiotowością tekstowego poznania publicysty, który pisząc, chce pokazać siebie [Grądziel-Wójcik 2015: 115]. To uwypuklenie *ja*-piszącego zgodne jest z wyznacznikami gatunkowymi felietonu, do

pewnego też stopnia wynika z przeświadczenia felietonisty o swoim talencie – posiadaniu „smykałki” do pisania felietonów, co wiąże z umiejętnością baczego obserwowania, a czasem podsłuchiwania codziennych rozmów, dostrzegania zabawnych zdarzeń i drobnych szczegółów w relacjach międzyludzkich³. Maciej Stuhr nie mówi o swoim talencie pisarskim, gdyż słowo *talent* zgodnie z definicją słownikową (‘szczególne, wybitne uzdolnienie w jakimś kierunku, predyspozycje, zdolności’ [Dunaj, red. 2001: 414]) przepełnione jest patosem i niejako odnosi się do umiejętności ponadprzeciętnych. Zastępuje je synonimem *smykałka*, który też wartościowany jest pozytywnie, jednak szczególnie uzdolnienia określa w sposób bardziej praktyczny jako ‘spryt do czegoś, zręczność do czegoś, umiejętność’ [Dunaj, red. 2001: 329], odzierając swoje działania z patosu, nie zalicza swych artykułów do sztuki wysokiej, a swoje pisanie uznaje nie za twórczość, lecz rzemiosło.

Rozważania piszącego cykl *W krzywym zwierciadle* dotyczące wartości własnych tekstów prowadzą do próby przeliczenia materialnego zysku wynikającego z pisania. Już sam tytuł tych rozważań – *Nie ma nadziei* – informuje, że felietonopisarstwo (i w ogóle pisarstwo) nie jest współcześnie w cenie. Trud pisania bowiem nie przekłada się zapewne na wynagrodzenie, ale przede wszystkim na wartość papieru, która gwałtownie spada w momencie jego użycia:

Czemuż nie zostawiłem tej kartki pustej?!

Kupiłem ostatnio ryzę papieru. Wydatek to nie tak olbrzymi. 19,99 za 500 stron. Ciężki, konkretny zakup. [...]

Martwię się. Zapisałem już prawie całą stronę. „Zwierciadło” kosztuje 9,99. Za tę kwotę dostają Państwo ponad 200 stron. Za tę kwotę moglibyście sobie kupić 250 czystych. Czyli ja sobie tu piszę i w tym samym czasie, co więcej – może nawet z tego powodu – wartość tej kartki leci na łeb na szyję. [*Nie ma nadziei*: 182–183]

3 „Dar to miał pan Jezus dla ludzi. Ja mam smykałkę. Mam wrażenie, że jest to pewien rodzaj patrzenia na rzeczywistość, który też się wiąże z felietonami. Często słucham radia, chodzę po ulicach, wylapuję strzępy rozmów, słucham ludzi w sklepie, oglądam wiadomości i potem próbuję to jakoś przepoczwarzyć w obserwację. Opowiadałem pani o Warlikowskim, który zobaczy babę w sklepie i już ma o tym swoją opowieść.

To jest rzeczywiście rodzaj uwielbienia na to, co się dookoła dzieje, i próba wychwycenia czegoś, co – najlepiej – wszyscy widzą, ale nikt jeszcze nie ogarnął tego refleksją. Jak jesteś wtedy pierwszy, to jest strzał w dziesiątkę. Ale to się bardzo rzadko zdarza. Kiedyś napisałem felieton, który później stał się monologiem kabaretowym pod tytułem *Infolinia*” [Stuhr, Nowicka 2015: 245].

Waga i wartość materialna czystego, niezapisanego, niezadrukowanego papieru okazuje się dużo wyższa niż zakup zużytych już, zapelnionych stron „Zwierciadła”, ale na tym felietonista poprzestaje. Nie próbuje oszacować wartości tego samego papieru po przeczytaniu „Zwierciadła” przez wiernego czytelnika, nie zastanawia się nad dalszymi kolejami losu miesięcznika. Dodać trzeba, że jego spostrzeżenie, wbrew eksplicytnie wyrażonemu w puencie brakowi nadziei na opłacalność pisarstwa, klóci się choćby ze sporym nakładem pisma i poczytnością tekstów piszącego. Hiperboliczne wskazanie różnicy między wartością pustej a zapisanej kartki doprowadza paradoksalnie do wskazania różnicy między wartością czystego papieru i twórczości dziennikarskiej, recenzowanej zresztą nieprzychylnie: „Większość rzeczy, o których czytam, sprawia, że coraz mniej mam ochotę czytać dalej. [...] Z tych 128 stron do przeczytania interesujące wydaje mi się może osiem” [*Nie ma nadziei*: 182]. A w dalszej części felietonu do stworzenia kolejnej opozycji: publicystyka – sztuka. Maciej Stuhr ma świadomość, że nie tylko wartość pisarstwa, lecz także popularność danego autora znacznie podnoszą cenę, więc sztuki nie ogranicza tylko do wysokiej, gdyby tę samą kartkę zapisał zatem np. Janusz Rudnicki albo inny z poczytnych pisarzy, albo autorka jednej z bardzo popularnych ostatnio w Polsce książek kulinarnych, należność za nią znacznie by wzrosła i przewyższyła wielokrotnie tę, którą trzeba zapłacić za czasopismo z jego artykułem.

Należy podkreślić fakt, iż dylematy felietonisty nie dotyczą wyłącznie tematu danego tekstu i jego wartości, ale także jego tytułu:

Penis i propaganda w głowie Stuhra. Zwariował?

Dobry tytuł zapada w pamięć. Porusza wyobraźnię.

Chyba nie jest łatwo być dziś dziennikarzem. Takim, co to się zajmuje produkcją wiadomości. Bo jak tu w tym gąszczu informacji zwrócić uwagę czytelnika na cokolwiek? Choćby na minutę? [...] Co więc ma bidulek robić! Trudzi się i męczy, by zachęcić czytelnika, tudzież przeglądacza prasy.

Po pierwsze, tytuł. To przesądzi o sukcesie publikacji lub jej anihilacji w czeluściach otchłani. Prawdopodobnie 95 procent ludzkości zakończy na nim lekturę jego dzieła. [*Penis i propaganda w głowie Stuhra. Zwariował?*: 136]

Tytuł uznawany jest za część delimitacyjną tekstu, element ramy utworu odróżnianej od szeroko rozumianej ramy wydawniczej, pozwala skontekstualizować wypowiedź i wywołuje określone oczekiwania czytelnika [Bartmiński 2009: 212]. Traktowany przez większość badaczy jako metatekst [Mayenowa 1974: 310; Dobrzyńska 1993: 288; Zagórski 1999: 60], może odnosić się do tre-

ści tekstu, do realizowanej w nim poetyki albo też wskazywać na jedno i drugie [Rybka 2002a: 277; Ślawska 2008]. Obok funkcji nominatywnej (indykująco-indywidualizującej, formalnej, technicznej) pełni też inne: deskryptywną (charakteryzująco-informacyjną, informacyjną), kompozycyjną (deskryptywną formalną, orientacyjną i makrostrukturalną) [Duszak 1998: 128–136], pragmatyczną (reklamową, propagandową, ekspresywno-emocjonalną), poetycką (estetyczną, autoteliczną), intertekstualną [Gajda 1987; Markiewicz 1992: 17]. Każdy tytuł pełni co najmniej dwie funkcje, dopiero ich splot charakteryzuje bowiem wzajemny stosunek jego i tekstu, dzięki czemu w sposób zamierzony przez autora kierując uwagę czytelnika na pewne składniki wypowiedzi, interpretuje ją, a nawet steruje odbiorem całości [Rybka 2002a: 289].

Dla autora *Utyłanych miłością* nie jest tajemnicą podstawowa zasada warsztatu dziennikarskiego, która mówi o istotności pierwszego członu tekstu, na co zwraca uwagę tytułem i leadem cytowanego felietonu *Penis i propaganda w głowie Stuhra. Zwariował?*. Nagłówki artykułów Stuhra wnoszą informacje o temacie tekstu, czyli o bohaterze, wydarzeniu, sensie ideowym, jakościach emocjonalnych wypowiedzi zawartej w artykule (*Słowniczek dla nieletnich, Miłość na parkiecie, Telefon do Stuharów, Autostopowicz, Wesz, fakt, ciul i inni, Algorytm, Szkoła szlachetności*). Pełniąc równocześnie funkcję deskryptywną i kompozycyjną, m.in. wskazują na formę felietonu lub odnoszą się do samego aktu tworzenia lub okoliczności temu towarzyszących (*Zamiast prologu, CDN., Oświadczenie prywatne, Zamiast epilogu, Recydywa*), aktualizują także tekst, odnosząc go do szerszego kontekstu i sygnalizując jego makrostrukturalny potencjał. Za ich pomocą felietonista niejednokrotnie próbuje oddziaływać na odbiorcę (*Po lekturze chwalić publicznie, Przeczytaj ten tekst, a dowiesz się, kim jesteś*). Wśród tytułów tekstów zamieszczanych w cyklu *W krzywym zwierciadle* odnaleźć też można takie, które pełnią funkcję poetycką, tzn. nie tylko identyfikują, opisują i interpretują dany felieton, lecz także stanowią samodzielną wartość estetyczną. W tej grupie dominują tytuły charakteryzujące się brakiem semantycznej łączliwości (*Szukanie dziury w serze, Zdarzyło się jutro, Aneksja kremu*). Kolejny zbiór stanowią te nagłówki, w których autor świadomie i celowo odwołuje się do tekstów kultury, by zmanifestować związki ponadjednostkowe, uruchomić dodatkowe treści i pogłębić poruszane kwestie (*A imię jego będzie czterdzieści i trzy!, Spowiedź dziecięcia wieku, Bajki z mchu i paproci*). Wyszukanie odpowiedniego pierwszego, integralnego członu tekstu nie zawsze jest jednak czynnością, od której autor zaczyna pisanie tekstu. Najczęściej bowiem, jak pokazuje to Maciej Stuhr w felietonie *Penis i propaganda w głowie Stuhra. Zwariował?* [136], wybór tytułowej formuły jest etapem wieńczącym pisanie: „Jeden dobry tytuł i ile mam przemyśleń!

No dobrze! To teraz muszę pomyśleć, jak zatytułować ten felieton”. Odsłaniany warsztat pisarza – felietonisty obrazuje wagę przykładaną do słów pełniących funkcję atraktywną [Markiewicz 1992: 14; Pisarek 2002: 164; Furman 2006: 225], przyciągającą uwagę czytelnika, a w wypadku felietonu – stanowiącą także o dobrze zrealizowanym koncepcie.

Nierzadko jednak pierwotny pomysł na tekst zostaje wyparty przez okoliczności, z którymi styka się podróżujący aktor:

To miał być felieton o wielkiej miłości, pasji, pożądaniu, zdradzie, dzikim seksie, wielkich pieniądzach i o tym, że czasem honor jest ważniejszy od prawa. Niezwykle Pewny Siebie Mężczyzna pokrzyżował jednak moje plany. Jego pewność zdawała się mówić, że Państwo zdecydowanie bardziej będą woleli poczytać sobie o nim. [*Życie według dajrekszys*: 26]

Ukazanie czytelnikowi sposobów pojawiania się pomysłów na felieton jest zarazem przedstawieniem zarysu sylwetki felietonisty, jakim jest Maciej Stuhr w „Zwierciadle”. Baczna obserwacja otoczenia, a zwłaszcza osób, ich wyróżniające się zachowania, stanowiącego nierzadko soczewkę, w której odnaleźć można przywary każdego człowieka, Polaka okazuje się często najlepszym pomysłem na temat i koncept felietonu, którego celem w zamierzeniu autora jest nie tylko chęć zabawienia czytelnika, lecz także zwrócenia jego uwagi na paradoksy dzisiejszych czasów, ludzkich zachowań, a także tytułowe *dajrekszys*, które nie wiadomo, jak i dlaczego rządzą losem każdego człowieka.

2. „Różne mogą być w końcu przyczyny sprawienia sobie w poczytnym piśmie felietonisty” – idiolektały obraz felietonisty

Sztuka pisania felietonów nie należy do zajęć łatwych. Maciej Stuhr, chociaż przedstawia siebie nieco przekornie jako amatora w dziedzinie pióra, a nawet grafomana⁴, pokusił się o przygotowanie *krótkiego samouczka*, pozwalającego czytelnikowi osiąść wiedzę na temat warsztatu felietonisty. Zgodnie z konwencją gatunku instrukcję tę ujął w kilka punktów, w których omawia czynności konieczne do wykonania na poszczególnych etapach powstawania tekstu, by każdy bez pomocy nauczyciela posiadał stosowną wiedzę i mógł „dołączyć do grona felietonistów”. W efekcie stworzył nie tylko autotema-

4 We wstępie do pierwszego wydania felietonów Maciej Stuhr [2013: 9] przytoczył rozmowę z Piotrem Najsztribem: „Kiedyś Piotr Najsztrib zapytał mnie, czy lubię to, co piszę. Przyłapano na nieskromnym rumieńcu musiałem ze wstydem dać odpowiedź twierdzącą. «Czyli klasyczny grafoman!» – równie szczerze odpowiedział pan Piotr”.

tyczny felieton, będący zabawną refleksją nad własnym procesem twórczym, nad autoświadomością [Czermińska 2005: 212], ale także podjął grę z czytelnikiem, kierując jego uwagę ku osobie piszącego, co pozwala zrekonstruować równie żartobliwy obraz samego felietonisty:

1. DOKONAJ OBSERWACJI. Jeśli nie chcemy pisać felietonu o niczym, dobrze byłoby sprecyzować sobie z początku jego temat. [...]
2. OTWÓRZ BUTELKĘ WINA. Na przykład Bodegas Lahoz, Tempranillo Roble, 2007.
3. ZACZNIJ PISAĆ, POTEM BĘDZIE TROCHĘ LEPIEJ.
4. ANEGDOTA ILUSTRACYJNA. To jest to, za co czytelnicy będą za nami szaleli, a sobie nawzajem wrywali kolejne numery naszego periodyku. Mężczyźni podzielił się z nami swą władzą, a kobiety pokażą nam swoje biusty. Lub ich fragmenty. Przykład ilustrujący naszą obserwację może być oczywiście nieco zmodyfikowany i przerobiony. Nikt przecież nie zauważy, że lekko podkoloryzujemy rzeczywistość albo zmienimy nieco personalia.

Dajmy na to: „Miałem kiedyś przyjaciela pisarza, który został poproszony o napisanie felietonu, ale ponieważ śmiertelnie się zakochał, to go nie napisał. Zakochał się, co prawda, w swojej żonie, i to trzynastcie lat wcześniej, ale fakt pozostaje faktem – felietonu nie ma, a termin nagli. [...] W akcie desperacji bierze do ręki leżącą obok gazetę sprzed kilku miesięcy, szukając inspiracji. Przed oczyma przelatują mu mało ciekawe zdania: «Straż pożarna zareagowała **na wypadek** błyskawicznie...», «Dziś nikt z serwisu Dopalacze.pl nie rozmawia z mediami, bo **gdyby ktoś** się odważył...», «Obecnie trudno znaleźć polityka **z państwa** pakistańskiego, który...», «Jarosław Kaczyński **chciał dołączyć do grona** łagodnych polityków, jednak...», «Listę wszystkich **felietonistów prezentujemy** na stronie...», a także «**króciutki** skok Stefana Huli» oraz «**Samouczek** brydżowy». Mój zdesperowany przyjaciel, rzucając kostką, wybierał kolejne słowa z tych zdań, które przepisywał na kartkę (wyniki rzutów kostką zaznaczono na niebiesko⁵). W ten sposób powstał najdziwniejszy felieton w jego życiu. Po miesiącu ujrzał światło dzienne. Ku zdumieniu autora tekst zrobił gigantyczną furorę! Otrzymał wiele nagród, w tym Laur Złotej Pytii za najszczerzy tekst roku. Tadeusz Słobodzianek przekazał mu spontanicznie resztę, której jeszcze nie wydał, pochodzącą ze stutysięcznej nagrody Nike, a stacja TVN nakręciła na podstawie jego felietonu kasowy serial”.

5 W tym fragmencie wyróżnienie za pomocą koloru zostało zastąpione półgrubą odmianą pisma.

5. POLICZ LITERY, BO MOŻE JUŻ WYSTARCZY. (Najczęściej okazuje się, że w tym momencie masz dopiero jakieś 2700 znaków, więc jeszcze trochę brakuje).

6. OTWÓRZ DRUGĄ BUTELKĘ WINA. Karl Pfaffmann, Walsheim, Spätburgunder, 2009.

7. AKCENT OSOBISTY. Wyteż wszystkie swoje siły, wzbij się na wyżyny swego człowieczeństwa, aby nadać tekstowi osobisty ryt i wydźwięk. Czytelnik powinien dowiedzieć się, co tak naprawdę o tym wszystkim myślisz. Możesz być śmieszny lub wzruszający. Nie możesz być żaloszny i sentymentalny.

Na przykład: „Każdemu z nas zdarzają się chwile słabości. Każdy z nas nie przyniósł kiedyś zadania domowego i próbował nadrobić miną. Każdy aktor (i większość aktorek) grał kiedyś na kacu i właśnie wtedy musiał pokazać, że jest dobry. Większość z nas dopiero przyparta do muru daje z siebie wszystko. Mam jednak jedną zasadę, której hołduję od lat. Jeśli zdarza mi się już robić coś na ostatnią chwilę, to właśnie wtedy staram się wzbij na wyżyny swoich wątpliwych umiejętności. Wtedy bowiem może okazać się, że ta, nazwijmy to, prowizorka, lepsza jest nawet od tej całej reszty!”.

8. POLICZ LITERY, BO MOŻE JEST JUŻ ZA DUŻO. (Rzeczywiście, najczęściej okazuje się, że w tym momencie masz już więcej niż potrzeba).

9. (najtrudniejsze) ZE WSZYSTKICH SIŁ SPRÓBUJ POWSTRZYMAĆ SIĘ OD PISANIA DALEJ. [*Krótki kurs felietonopisarstwa*: 48–50]

Według autora przytoczonej instrukcji felietonista to dziennikarz-publi-cysta, który nie musi posiadać jakichś szczególnych umiejętności, te bowiem ograniczają się do obserwacji, pisania (niekoniecznie literackiego), otwarcia butelki wina, a także liczenia znaków, a raczej jedynie sprawdzania, czy ich liczba nie jest za mała albo za duża. Ta dowcipna charakterystyka pomija zupełnie talent, kunszt językowy, predyspozycję do efektownego puentowania i solidny warsztat, a także erudycję, którymi powinien cechować się wytrawny felietonista. Brak, jeśli nawet nie najważniejszych, to z całą pewnością istotnych walorów mistrza słowa, jest nieprzypadkowy, gdyż niejako aluzyjnie kre-śli obraz samego piszącego – Macieja Stuhra, którego kunszt pisania felietonów docenia wiele znanych osób [Stuhr, Nowicka 2015: 94]⁶, a także czytelników „Zwierciadła”, o czym dowiadujemy się z jednego z tekstów:

6 Należą do nich m.in. Magda Umer, Rafał Poniedziałek czy Krystyna Janda, która powiedziała: „Do naszego teatru przychodzi radosny, zawsze ma coś do powiedzenia, jego spostrzeżenia są błyskotliwe, potrafi wszystko, co się zdarza, zamienić w anegdoty. Mnie specjalnie ujmuje to, że został świetnie wykształcony i wychowany przez swoich rodziców

Moja serdeczna przyjaciółka Ewa obdarowała mnie ostatnio wspaniałym komplementem, mówiąc, że uwielbia czytać moje felietony. Nie po raz pierwszy poczułem, że mamy ze sobą wiele wspólnego. Otóż tak się składa, że ja też uwielbiam je czytać. Każdy bowiem felieton, który mogę przeczytać, oznacza, że jest on już napisany, co jest powodem mojej dzikiej satysfakcji. To niezbity dowód na to, że choćby beznadziejnie, ale udało się wydobyć z siebie choćby najbanalniejszą myśl. [*Zamiast epilogu*: 116]

Autor i czytelniczka odczuwają radość podczas czytania tego samego tekstu, ale to uczucie wielkiego zadowolenia ma różne źródła, tzn. ona cieszy się z możliwości obcowania z wydrukowanym tekstem przyjaciela, a on z ukończenia pracy i kolejnej publikacji w poczytnym miesięczniku. Swoją stan psychiczny określa jako „dziką satysfakcję”, *satysfakcję*, czyli ‘stan zadowolenia wywołany osiągnięciem czegoś, zaspokojeniem życzeń’ [Dunaj, red. 2001: 291], i to *dziką* – ‘niepoddającą się kontroli, nieznoszącą ograniczeń, gwałtowną, niepohamowaną, nieposkromioną’, a może raczej ‘intensywnie przeżywaną, odczuwaną w sposób ekstremalny, żywiołowy, szaleńczy’ [Dunaj, red. 2001: 223]. Radość ta wartościowana jest pozytywnie i podkreślana jest jej intensywność. Inaczej rzecz się ma z oceną utworu – pojawia się tu relatywizm wprowadzany przez dwukrotnie powtarzany modulant *choćby*. Zdaje się nie mieć znaczenia dla autora, czy felieton jest dobry, czy podejmuje ważki temat, czy jest inaczej, o czym informują nacechowane negatywnie przysłówki *beznadziejnie*, określający tworzenie nazwane *wydobywaniem z siebie*, i superlatyw *najbanalniejsza*, charakteryzujący myśl twórcy.

Stuhr jeden z felietonów kończy własnym nekrologiem, przedstawiając siebie jako pisarza, aktora i estradowca. Znacząca jest kolejność wymienianych zawodów, gdyż po pierwsze nazywa siebie *pisarzem*, a zatem jest kimś, kto pisze utwory literackie, nie publicystą czy dziennikarzem, a tym bardziej grafomanem – jak określa siebie w innych felietonach. Drwi sam z siebie, uznając się za dojrzałego, cenionego twórcę, a pisane przez siebie teksty hiperbolicznie – za *profetyczne* i fundamentalne dla wielu Polaków. Gdyby poprzestać na sumie znaczeń poszczególnych słów budujących tę wypowiedź, należałoby stwierdzić, że nie tylko swoją osobę, ale także swoje dzieła ewaluuje bardzo wysoko, jednak wpisana w nią autoironia i ostatnie wypowiedzenie zmieniają znak wartości:

[...]. Jest człowiekiem wielu talentów, choćby znakomicie pisze, wszyscy czytamy jego felietony” [Stuhr, Nowicka 2015: 245].

POŻEGNANIA. Dziś w nocy odszedł pisarz, aktor i były estradowiec Maciej Stuhr. Swoją karierę literacką zaczynał jako zwykły felietonista w piśmie „Zwierciadło”. Początkowo jego felietony nie spotkały się z należyтым uznaniem i zrozumieniem. Z czasem zaś jego profetyczne teksty stały się kanwą, na której budowały swą przyszłość kolejne pokolenia polskich, i nie tylko polskich, literatów oraz miliony czytelników. Uroczystość pożegnania odbędzie się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie we wtorek o godz. 12.00. Cześć jego pamięci!

No... to cześć! [Zdarzyło się jutro: 20]

Mimo jawnie ironicznego charakteru felietonu widać, iż aktor własną pracę literacką traktuje poważnie, a przede wszystkim nie lekceważy odbiorcy, wręcz przeciwnie, stara się nawiązać z nim bliski kontakt, o czym może świadczyć m.in. zwrot pożegnalny *cześć*. Należy podkreślić fakt, iż Maciej Stuhr w wielu tekstach traktuje swego czytelnika z szacunkiem i należytą uwagą. W wywiadach przyznaje otwarcie, że pisanie felietonów sprawia mu przyjemność, a za cel swojej pisarskiej misji obiera nie ludyczność (wiązaną z jego osobą z uwagi na działalność kabaretową w grupie „Po Żarcie”), a przekazanie jakiejś ważnej myśli, idei:

Jest coś takiego, że często te swoje felietony bardziej lubię od swoich ról. Jestem z nich specyficznie dumny, że coś się uda czasem uchwycić, opisać, znaleźć właściwe słowa. Lubię bawić się frazą, trochę przekręcać szyki, znaleźć kilka słów, których już się nie używa, a przy tym czuwać, żeby to było proste, no i zabawne. Chyba jeszcze w życiu nie napisałem poważnego felietonu, mimo że wiele z nich jest na bardzo poważne tematy. Zawsze szukam klucza, żeby to się lekko czytało i, daj Boże, dało do myślenia. [Stuhr, Nowicka 2015: 303]

O jakim felietoniście w swoich tekstach pisze Maciej Stuhr? Kto mówi „ja”? Sytuacja nadawcza⁷ w cyklu *W krzywym zwierciadle* jest przykładem kreacji podmiotu, który zyskuje cechy samego piszącego⁸, faktycznego nadawcy tekstu, który pozostawia liczne „ślady” swej obecności [Kaniewska 2008: 89],

7 Odbiorca felietonów został przez autorki artykułu opisany w tekście „*Nie każdy felieton może być o seksie, pieniądzu, sławie i używkach...*” – czyli o felietonach Macieja Stuhra publikowanych w miesięczniku „Zwierciadło” (w druku).

8 Magdalena Pietrzak określa felietonistę, twórcę tekstu jako osobę, której nie ograniczają żadne zasady związane z kształtowaniem *ja-mówiącego*. Uznaje też felieton za gatunek „z mocno wyeksponowanym «ja»”, które odczytane być może w formach językowych

sygnalizowane też przez pewne elementy biografii znane czytelnikowi spoza tekstu [Czermińska 2005: 212]. Podmiot piszący silnie zdeterminowany jest przez konwencję gatunku, kontekst historyczny, a także indywidualność rzeczywistego podmiotu – aktora i publicysty Macieja Stuhra – zostaje bowiem wyposażony w fakty z życia felietonisty. Czytelnik rozpoznaje go poprzez niejednokrotne przyznawanie się do miłości do kina⁹, teatru, a także bycia synem Jerzego Stuhra¹⁰, aktorem filmowym i teatralnym, ojcem Matyldy, sportowcem triathlonistą, wielbicielem podróży (zwłaszcza do Włoch i Czech). Te autobiograficzne sygnały pozwalają odbiorcom felietonów utożsamiać podmiot piszący z samym autorem, a prezentowane w kolejnych tekstach obserwacje, poglądy, refleksje i oceny – z jego punktem widzenia, przekonaniami i hierarchią wyznawanych wartości, co niewątpliwie łączy się z subiektywnością w sposobie ujmowania przedstawianego świata, wpisana w uprawiany przez niego gatunek [Wojtak 2004: 277].

Choć cechą konstytutywną felietonu jest narrator w pierwszej osobie, w wielu tekstach z cyklu *W krzywym zwierciadle* podmiot czynności twórczych nie posługuje się formą pierwszej osoby, lecz ukrywa się za czasownikowymi formami bezosobowymi lub funkcjonującym w podobny sposób *my*-inkluzywnym. W tym miejscu należy jednak dodać, że nie każde *my* oznacza nadawcę i odbiorcę mających identyczną opinię na jakiś temat, czasem pierwsza osoba liczby mnogiej może oznaczać Macieja Stuhra i innych bohaterów jego felietonu, jak np.:

Nie będę ukrywał! Miło jest być kimś znanym. Można rzeczywiście na tym skorzystać. Dostać samochód ze zniżką, a czasem i nie dostać mandatu. Ale ja i moi przyjaciele chcemy wam coś dać przede wszystkim! Jeśli prawdą jest, że

zastosowanych w danej wypowiedzi. Budują one różne role tekstowe, w jakie wchodzi autor felietonu [Pietrzak 2013: 167–168].

- 9 „Od czego tu zacząć... Że jestem kinomanem? Nuda. Że czeski język potrafi w nieskończoność wprawiać nas w dobry nastrój? [...] Zacznę od czego innego. Od złamania prawa. [...] Z tego narodziła się historia.

Aby połączyć zgrabnie wszystkie trzy wątki wymienione we wstępie, powiem, że płomień rewolucji wznieciłem w sobie w multipleksie w czeskiej Pradze” [*Czeski film*: 192].

- 10 „I ja dziś stary pryk zwany wciąż młodym Stuhrem, a czasem nawet aktorem młodego pokolenia (Panie, co masz na imię Jezus, dzięki Ci!), wbrew swoim zwyczajom składam niezwykle prywatne oświadczenie inspirowane szczególnie ciężkimi wydarzeniami ostatniego roku: Mamo! Tato! Dziękuję Wam, że jesteście do dziś razem, że nie poddałście się upierdliwości życia, że nie podążyliście za błyskotkami, które mamia, że potrafiliście czasem poświęcić siebie na rzecz kompromisu. Dziękuję! Warto było!” [*Oświadczenie prywatne*: 97].

otrzymaliśmy tę odrobinę talentu od Boga, to chcemy się nią z wami podzielić. To jest naszym celem! [*Nie jestem celebrytą*: 152]

Odczytywany z tekstów publikowanych w „Zwierciadle” obraz felietonisty pozwala uznać Macieja Stuhra za erudytę, człowieka o wielu talentach i rozległych zainteresowaniach, baczego obserwatora rzeczywistości i w konsekwencji za dziennikarza świadomego mocy słowa, czy lepiej – mocy mediów, ich wpływu na odbiorców, mimo że eksplicitnie przyznaje się do braku świadomości konsekwencji wynikających z bycia dziennikarzem publicystą, który nie chce też być zaliczany do grona celebrytów:

Mój Boże! Jakże ja mam szczęście, że publikuję w prasie!

Sam nie zdaję sobie do końca sprawy z mocy, którą daje mi fakt pojawiania się moich myśli na łamach poczytnego magazynu. A przecież zamiast zabawiać Państwa jakimiś głupotami, mógłbym wykorzystać tę moc do rzeczy naprawdę interesujących! Gdybym na ten przykład opisał, jak wyhodowałem i przekazałem dalej wirusa końskiej grypy, gdybym, dajmy na to, przedstawił teorię „Jak po wrzasku stewardesa rozpoznać zbliżającą się katastrofę lotniczą”, gdybym poświęcił choć swój felieton tematowi „Trzymanie białoczerwonego szalika z napisem AKSŁOP a polityka wewnętrzna RP”, zapewniłbym sobie nie tylko zaszczytne miejsce w panteonie rodzimych publicystów, ale kto wie, być może nawet zwiększyłbym nakład „Zwierciadła”! [*Podmuch Zachodu*: 33]

Co prawda zauważa, iż współcześnie znaczenie i ranga leksemu *słowo* nie mają wiele wspólnego z przywoływanymi przez nie sensami zawartymi w tekstach religijnych, w których *Słowo* konotuje moc Bożą, ma siłę stwarzania rzeczywistości, zawiera w sobie prawdę i nadaje sens istnieniu. Felietonista dostrzega absurd współczesnych czasów, w których publikowanych, wypowiedzianych słów jest coraz więcej, jednak ich wartość i znaczenia przez nie przekazywane mają coraz mniejszą wagę, niczego nie zmieniają, nie kreują, gdyż często nie są wykorzystywane jako główny przekaznik treści, lecz tylko pełnią funkcję podpisu, komentarza do obrazka czy zdjęcia. Refleksje felietonisty nad słabnącą mocą słowa skłaniają do przemyśleń na temat odgrywanej przez nie roli w komunikacji medialnej i intencji nadawcy, jakie temu użyciu towarzyszą, gdyż kategoria odpowiedzialności zostaje dziś zatarta. Raj dla felietonisty okazuje się zatem piekłem, a coś, co miało być prawdą, nierzadko jest tylko żartem, informacją jedną z wielu, której nikt nie uwierzy i nie zaufa.

W pewnej ciekawej książce z czarną okładką przeczytałem zdumiewające zdanie: „Na początku było słowo, a słowo było u Boga i Bogiem było słowo”. [...] Cóż za cudowna wizja! Po prostu raj! Raj dla felietonisty! Taka moc słowa!!! [...]

Ale słowo dziś nie jest Bogiem. Nie jest nawet Tuskiem ani Kaczyńskim, ani Komorowskim. Nawet jeszcze mniej! Słowo dziś jest niczym. Niczym najmniejsze, najnicieznaczące NIC! [...]

Trudno. Takie czasy. Słowa tracą na wartości. Zyskują obrazki. Na pohybel felietonistom. [...] Kto nam wskaże prawdę? Felietoniści? [*Po słowie*: 98]

W tej nowej rzeczywistości okazuje się, że Felietonista jako bohater jednego z tekstów walczy o swoją pozycję z dużo atrakcyjniejszą Plotką. Niemożność podjęcia walki narzędziami, chwytami oczekiwanymi przez publiczność oglądającą starcie na ringu skutkuje pozornym poddaniem walki, *opuszczeniem gardy* przez twórcę:

Nagle ku osłupieniu zdumionej publiczności Felietonista opuszcza gardę, jego ręce bezwładnie zwisają poniżej pasa. Sukces Plotki gotowej do zadania ostatecznego ciosu wydaje się przesądzony. Na dodatek, zamiast przystąpić do ataku, Felietonista znów odwraca się, uśmiecha i ku osłupieniu zdumionej publiczności wychodzi z ringu i odchodzi w swoją stronę! Bałkański sędzia Conudne Tomniemierzi bezskutecznie próbuje gwizdkiem przywołać do porządku Felietonistę. [...] Jednak mimo usilnych starań odpowiednich służb nie można stwierdzić, na czym aktualnie spoczywa wzrok Felietonisty. Niestety, to okaże się dopiero w kolejnym numerze „Zwierciadła”... [*O tytuł ulubieńca ludzkości*: 131–132]

Felietonista nie poddaje się regułom walki, a także gry w przypodobanie się publiczności, wręcz przeciwnie – daleki jest od tworzenia atrakcyjnej dla widza rzeczywistości, szuka tematu, który stanie się jego kolejnym zadaniem. Tajemniczość oponenta Plotki jest zarazem narzędziem walki z powszechnie pożądaną sensacją. Tylko milczenie, pozorny brak odpowiedzi stają się swego rodzaju przynętą, niemo zapowiadany i przez to intrygującym tematem kolejnego tekstu. Aluzyjnie wskazana skrytość, powściągliwość okazują się elementami przyciągającymi uwagę, funkcjonują jako swoiste remedium na brak zainteresowania odbiorców.

Prócz charakterystyki ogólnej sylwetki felietonisty, jego cech, a także opisywanych wydarzeń pozwalających na niejednokrotne utożsamienie go z Maciejem Stuhrem, w kilku tekstach aktor umieszcza sylwetki wybranych

typów dziennikarzy piszących felietony. Pierwszym z nich jest *felietonista drapieżny*, choć sam siebie częściej określa jako „uszczypliwego mimo wszystko felietonistę”, a nie drapieżnego:

Zgodnie z moim noworocznym postanowieniem bardzo Państwa przepraszam, ale zamierzam stać się felietonistą drapieżnym. [...] Jako drapieżny felietonista zamierzam was po pierwsze, zszokować, po drugie, chwycić za mordę, po trzecie, ukazać wam sens życia tak, abyście odtąd pożąдали (mnie) i podążali (za mną) po ścieżkach literatury. [*Ryk nagiego lwa*: 174]

Sama nazwa gatunkowa wymaga jednak wyjaśnienia, gdyż *drapieżność* felietonisty to nie przysłowiowe ostre pióro czy cięty język, a umiejętność przyciągnięcia uwagi odbiorców uwiedzionych słowami piszącego i publikującego w prasie.

Kolejne typy felietonistów zostały wyróżnione nie na podstawie ich stosunku do podejmowanego tematu, sposobu jego realizacji, relacji z czytelnikami, lecz rozróżnienia, jakiego dokonuje autor między mózgami dziennikarzy. Wykorzystana metonimia pozwala uznać, że zaprezentowane przez Macieja Stuhra rodzaje mózgów felietonistów odnoszą się głównie do przyjmowanych nierzadko, przez jednego lub różnych piszących, postaw w zależności od podejmowanego problemu czy też – co wydaje się bardziej prawdopodobne – stanu umysłu, poziomu intelektualnego autora i stosunku do opisywanego tematu czy samego pisania. Metaforyczne nazwy mózgów publicystów konotują wartości najczęściej jednoznacznie oceniane przez odbiorców, przywołują bowiem określone cechy, umiejętności retoryczne piszących:

Rozróżniamy kilka rodzajów mózgów felietonisty. Oto najczęstsze przypadki.

BRZYTWA. Mózg felietonisty typu „brzytwa”, jak rozumie się samo przez się, nie jest tępy. Wręcz przeciwnie – bardzo ostry jest. Trzeźwy jest. Zawsze tnie niezmiernie precyzyjnie. Dociera do sedna. Wycina to, co drażni, to, co niepotrzebne, zbędne i bez sensu. Nacina świadomość społeczeństwa. Mózg brzytwa to śmiertelna broń, przed którą drżą mali i śmieszni, źli i podli, wielcy i grzeszni. Brzytwa jest niczym Superman, Spiderman, Batman i Żakowski w jednym. Drżycie, politycy, celebryci, skorumpowani lobbyści – brzytwa was przykróci!

FAJERWERK. Mózg typu „fajerwerk” zawsze was potrafi zaskoczyć. Na co dzień pozostaje często w trybie czuwania. Obserwowany wtedy z boku może sprawiać wrażenie nieatrakcyjne. A nawet autystyczne. Jednak zmuszony do działania wydobywa skumulowaną wartość i eksploduje niespodziewanymi

konstrukcjami, niekonwencjonalnym podejściem, humorem, absurdem, barwą, paradoksem, esprit. Czysta przyjemność!

OMNIBUS. Ten typ wie wszystko i wszystko wam opisz. To nic, że artykuł jest o hodowli kur. Najpierw poczytacie o wizycie Moschelesa na placu Vendome w Paryżu, złożonej Chopinowi w „te dni przedostatnie”, potem płynnie nawiąże do roli, jaką młody Ronald Reagan zagrał w filmie „Love Is on the Air”, po czym zakończy na ubojni drobiu Jądrex w Stęszewie.

STRAŻNIK IDEI. To mój ulubiony, a jednocześnie czasem niebezpieczny typ. Strażnik, niezależnie od tematu, który aktualnie porusza, zawsze nawiązuje do sprawy, która według niego jest najważniejsza, wymaga specjalnego traktowania, i rozwiązanie jej rozwiąże wszystkie inne sprawy. To ten, który według Żeromskiego, mając napisać o słoniu, napisze dysertację „Słoń a sprawa polska”.

BAWIDAMEK. Na drugim krańcu tego zjawiska znajduje się bawidamek. Ten nie ma żadnej idei. Pragnie dostarczać wyłącznie rozrywki. Temat jest dla niego sprawą drugorzędną. Pojęcie idei go drażni, niepokoi, a w najlepszym wypadku – śmieszy. Mózg bawidamka szczególnie nastawiony jest na płęć przeciwną (mylnie byłoby przypisywanie tego typu mózgu wyłącznie felietonistom męskim!). Pisząc, niejako znajduje się w stanie permanentnego flirtu. Rumieniec na twarzy czytającego jej/jego słowa młodzieńca/dziewiatki jest największą nagrodą.

JAJCARZ. Mózg jajcarza wszystko musi obrócić w żart. Nieważne, czy dobry, czy zły. Wszystko musi być dla beki. Inaczej nie ma sensu. Słowa, takie jak „powaga”, „sprawa”, „wartość”, „Bóg”, „honor”, „ojczyzna”, „wiera”, „nadzieja”, „miłość” – równają się słowu „śmierć”.

MĘKOŁA. Specyfiką felietonów mękoły nie jest to, czy ma rację, czy nie. Nie jest to, czy pisze dla idei, czy dla jaj. Mękoła pisze, bo ma za zadanie, żeby napisać – no to pisze. No, więc się nie czepiajcie, ludzie, że pisze, bo przecież ma pisać, więc pisze, to czytajcie, a nie czepiajcie się. Mękoły nie bardzo dotyczy to, o czym pisze. A nawet jeśli dotyczy, to różnica jest niewyczuwalna.

PUSTYNIA. I w końcu mózg typu „pustynia”. Mózg, przez który w momencie usiąścia felietonisty przy biurku nie przemyka ŻADNA myśl. Z największym smutkiem pragnę poinformować, że autor niniejszej strony zalicza się do tej kategorii. [Stuhr, *Prima aprilis* 2016: 28]

Zaprezentowany w tegorocznym kwietniowym numerze „Zwierciadła” żart na *prima aprilis* jest swego rodzaju hierarchią atrakcyjności mózgów felietonistycznych, wśród których na najwyższym miejscu znajdują się *brzytwa*, *fajerwerk* i *omnibus*, najniżej natomiast *mękoła* i *mózg – pustynia*. Opis

występujących typów felietonistów Maciej Stuhr rozpoczyna od *brzytwy* – felietonisty zaangażowanego, który swymi tekstami stara się oddziaływać na rzeczywistość, wpływać na świadomość opinii publicznej, jak czyni to publicysta Jacek Żakowski, czy też wręcz być swego rodzaju ratunkiem przed złem, odgrywać rolę popkulturowych bohaterów – Spidermana, Supermana czy Batmana naraz. Natomiast *fajerwerk* słynie z kunsztu językowego, retorycznego, który zachwyca odbiorcę, sprawia mu przyjemność konceptem, humorem czy nietypowym ujęciem tematu.

Dalsze „prześwietlanie” mózgów felietonistów pokazuje coraz mniejszy udział wartości wpływających na powstawanie ważnych tekstów publicystycznych, bowiem już *omnibus* jest przykładem osoby o ogromnej wiedzy. Odczuwa on potrzebę dzielenia się nią, jednak z encyklopedyzmu, swoistej faktografii niewiele wynika, gdyż przeciętnemu odbiorcy trudno połączyć poszczególne wątki z głównym tematem, co w konsekwencji sprawia, że felietony *omnibusa* tworzą zbiór nieprzemyślanych, niepowiązanych ze sobą danych. Tym samym autor podejmuje dyskusję ze stereotypowym postrzeganiem omnibusa [Dunaj, red. 2001: 683] jako osoby o dużej i rozległej wiedzy na każdy temat, wiedzy, która budzi podziw.

Zmiana wartościowania dotyczy także słowa *jajcarz*. Okazuje się bowiem, że jego postawa wobec podejmowanych kwestii jest niezmienna; przedstawia on rzeczywistość z jednakowym dystansem, umożliwiającym pusty śmiech, za którym nic się nie kryje. Jajcarz nie dąży do zrozumienia problemu, nie ma szacunku do uczuć i oczekiwań odbiorców, co podkreśla autor za pomocą leksemu pochodzącego z polszczyzny młodzieżowej – *robić coś dla beki*, czyli mając na celu tylko zabawę, śmiech, żart. Felietonista-jajcarz to nie współczesny Stańczyk, ale bezmyślny wesołek przypominający dużo bardziej cyrkowego klauna czy nieudolnego twórcę modnych dziś *stand-upów*.

Przy opisywaniu kolejnych typów felietonistów twórca cyklu *W krzywym zwierciadle* bierze też pod uwagę relację piszącego do powstającego tekstu. Dlatego wyróżniony zostaje tu również mózg *mękoły*, który zgodnie ze swoją nazwą „męczy swoje teksty”, tzn. jego praca nie jest kreacją dążącą do doskonałości, lecz sprowadza się do pisania „byle powstał jakiś tekst”.

Ostatnim typem mózgu, do którego posiadania przyznaje się sam Maciej Stuhr, jest *pustynia*. Charakteryzuje publicystę jako osobę niemającą pomysłu na tekst, co podkreśla zaimiek *żaden* zapisany wersalikami. Autor w wielu swych felietonach pisze o nawracającym problemie ze znalezieniem właściwego tematu. Pozostawia jednak czytelnika z wrażeniem, że nie brakuje mu tematów, lecz nadmiar obserwowanych ludzkich charakterów, zdarzeń i różnych refleksji sprawia, że ma dylemat, o czym tym razem pisać. Tu jednak

przewrotnie informuje, że przez jego mózg „nie przemyka ŻADNA myśl”. Lokując się w tej grupie, twórca cyklu dokonuje przewartościowania zbudowanej hierarchii, ponieważ nawet brak pomysłu na tekst – więcej – bezmyślność może zaowocować primaaprilisowym żartem – zabawną i sprawnie napisaną charakterystyką felietonistycznych mózgów.

W artykule tym widoczne staje się przenikanie sfery autotematyzmu z autobiografizmem, które wzmacnia przyjęta przez nadawcę postawa ironiczna. Tak szkatułkowo wskazywany obraz podmiotu tekstowego i zewnętrznego jest wyzwaniem dla odbiorcy. Musi on bowiem odtworzyć nie tylko obraz felietonisty zawarty w tekście, ale także wizerunek aktualnie piszącego felietonisty – Macieja Stuhra, którego ironiczny dystans do samego siebie sprawia, że czytelnik musi odnaleźć się w gąszczu nakładających się na siebie ocen, wartości i stereotypów przypisywanych twórcom felietonów i ich mózgom. Zarysowana tu relacja nadawczo-odbiorcza nie tylko pozwala autorowi sterować uwagą odbiorców¹¹, lecz także pozostawia im pewną swobodę, swego rodzaju wolność w uzupełnianiu faktów przemilczanych przez Macieja Stuhra. Mogą one dotyczyć wskazania powodu zatrudnienia felietonisty w „Zwierciadle”. Na taki krok pozwala sobie świadomy zapewne swego talentu i poczytności dziennikarz, lubiący swoją pracę, czerpiący przyjemność ze spotkań z czytelnikiem:

Różne mogą być przyczyny zostania felietonistą w poczytnym piśmie. Państwa wyobraźni pozostawiam już dociekanie, jakież to one, te przyczyny, być mogą. Dość powiedzieć, że oto mija rok, od kiedy to zaczęliśmy się spotykać w *Krzymym Zwierciadle*. Żeby posłużyć się językiem kandydatki na Miss, spotkania te były dla mnie „niezwykłą przygodą”. Powiem szczerze, że nie myślałem o szybkim zakończeniu tej przygody. Jednak po moim ostatnim felietonie (w numerze listopadowym), w którym to naszkicowałem plan scenariusza nowej polskiej komedii romantycznej *Miłość na parkiecie*, otrzymałem od Państwa mnóstwo listów. W obydwu prosiliście mnie Państwo o rozwinięcie tego tematu. [CDN.: 39]

Chociaż przywołuje wielokrotnie powtarzane wypowiedzi kandydatek na miss, okazuje się, że użyte przez niego stwierdzenie *niezwykła przygoda* nie jest wytartym sloganem, pozbawionym głębszego sensu. *Przygoda*¹² nie jest

11 Widoczne jest to w felietonie *Jesteśmy drużyną narodową* [93–95], w którym autor daje możliwość wyboru odpowiedniego sposobu czytania tekstu, zakładając w kolejnych fragmentach felietonu innego, nierzadko jednostkowo zarysowanego odbiorcę.

12 Kandydatki na miss najczęściej w swoich wystąpieniach podkreślają, iż udział w konkursie to dla nich niezapomniana przygoda.

rozumiana w tym kontekście jako krótki i przelotny epizod, ale doświadczenie trwające dłuższy czas, cenione przez publicystę, pozytywnie wartościowane też przez czytelników, domagających się dalszego czynnego udziału aktora w tworzeniu kolejnych odcinków *krzywego zwierciadła*, a także nowej powieści, która humorystycznie zarysowana została w jednym z zamieszczonych w cyklu tekstów. Zapewne dlatego pojawia się tu określenie *niezwykła*, choć przygoda rozumiana może być właśnie jako coś niezwykłego, niecodziennego. Dodać należy, że liczba dążących do kontaktu i informujących o swoim stosunku do kolejnych propozycji Macieja Stuhra jest tak niewielka, że ową pozytywną ocenę *niezwykłej przygody*, jaką jest comiesięczne publikowanie tekstu, traktować trzeba z przymrużeniem oka.

Felieton prasowy jako artykuł charakteryzujący się stałym układem relacji nadawczo-odbiorczych, nieprzemiennością ról twórcy i czytelnika okazuje się w wypadku analizowanego cyklu gatunkiem, którego kształt zależny jest od odbiorcy. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wspomniana wolność, swego rodzaju władza, którą nierzadko Maciej Stuhra jako felietonista obdarza w swych tekstach czytelnika.

3. „Wydobyć z siebie chociaż jedną myśl w miesiącu!” – wnioski

Zrekonstruowany na podstawie comiesięcznych tekstów Macieja Stuhra publikowanych w „Zwierciadle” obraz felietonisty, a zarazem jego aktywności twórczej niezwykle mocno nakłada się na problematykę autotematyzmu, a także autobiografizmu. Z jednej strony stworzona przez piszącego aktora konstrukcja podmiotu mówi o człowieku, o jego pozycji w świecie, a jednocześnie wykracza poza osobowość piszącego, uniezależnia się od niej przez utrwalenie w języku [Kaniewska 2008: 90]. Z drugiej zaś – wykreowana na potrzeby cyklu *W krzywym zwierciadle* subiektywizacja możliwa była tylko dzięki wyraźnie zaznaczonej perspektywie podmiotu – zarówno zewnątrztekstowego, autobiograficznie przywoływanego Macieja Stuhra, jak i wpisanego w tekst piszącego *ja* – felietonisty. Różnorodność „śladów” rzeczywistej postaci autora nie daje jednak podstawy do mówienia o „obrazie autora”, ale raczej o stopniowanej subiektywności tekstu [Bartmiński 2008: 167]. To właśnie owa subiektywność, którą Ronald Langacker nazwał *subiektyfikacją* w języku, oznacza „jednostkowy” punkt widzenia, przyjęty przez podmiot mówiący w określonej sytuacji [Tabakowska 2008: 114]. Jego rolę szczegółowo wyróżnia Jerzy Bartmiński [2008: 167], wymieniając następująco: doświadczającego, obserwatora, konceptualizatora, interpretatora i komentatora, mówiącego (mówcę), agensa. Jak wiadomo, dla kognitywizmu podmiot jest „figurą prymarną w zdaniu”, prototypowo jest agensem, najbardziej

uwypuklonym uczestnikiem czynności i stanowi punkt wyjścia dla wszystkich ścieżek kognitywnych [Bartmiński 2008: 163]. Odtwarzając role podmiotu charakterystyczne dla tekstów Macieja Stuhra, należy podkreślić ich wielość, nierzadko współwystępującą w obrębie jednego tekstu, co wiąże się ze wskazywanym niejednokrotnie stosowaniem zabiegów, takich jak autotematyzm, autobiografizm i ironia.

Maciej Stuhr nakłada maski, zmienia punkty widzenia, wystrzajając różnice w interpretacji rzeczywistości, wielowymiarowości i wieloaspektowości prezentowanych zjawisk, podejmuje tym samym dialog z odbiorcą, wchodzi w rolę, którą Bartmiński [2008: 174] określa jako empatyczne przyjmowanie postawy Innego. Wspomniana ironia powoduje pozorne rozdwojenie podmiotu [Bartmiński 2008: 176] – kontrastowanie ukryte pod pozorami jedności, a taki sposób pisania zakłada wyrobionego odbiorcę, czytelnika o wysokich kompetencjach komunikacyjnych. Autor cyklu *W krzywym zwierciadle* stawia adresatowi felietonów wysokie wymagania. Korzysta bowiem w swych tekstach ze stylistycznej swobody wypowiedzi, która często prowadzi do kontaminacji różnych form, stylów, sytuacji komunikacyjnych etc. Aktor-felietonista nie przyzwyczaja czytelnika do schematu, wedle którego konstruuje każdy tekst, wręcz przeciwnie – dowolność kompozycyjną uznaje za sposób na uaktywnienie odbiorcy, a zarazem możliwość łączenia postawy subiektywnej z indywidualizacją stylu wypowiedzi. Posiłkując się konceptyzmem, zaskakuje odbiorcę niespotykanymi u innych felietonistów pomysłami, nieodbiegającymi jednak od realiów codziennego świata przeciętnego Polaka. Prezentuje poszczególne elementy obrazu felietonisty i felietonopisarstwa, akcentując swoje osobiste zdanie, żywiołowo podejmując dyskusję z przedstawianymi poglądami innych, na które z lekkością wytrawnego oratora odpowiada. Maciej Stuhr – felietonista – wybiera w swych tekstach często ważki dla niego temat, dzieli się z czytelnikiem opinią, skojarzeniami, obnaża swoje zdolności analityczne, chwali się wnikliwością, która pozwala mu krytycznie spojrzeć na rzeczywistość. Widoczny w wielu fragmentach namysł nad językiem, szukanie odpowiedniej formy wypowiedzi, słowa oddającego istotę myśli i właściwą ocenę rzeczywistości przez piszącego podkreślają jeszcze bardziej zaangażowanie autora. Tak aktywna postawa podmiotu wymusza zaangażowanie na czytelnikach, a także skłania ich do działania, reakcji. Jedną z nich jest śmiech pojawiający się na ustach tych, którzy mimo dziesiątego przykazania – zakazu lektury „Zwierciadła” i felietonu autora do końca – ulegają urokowi felietonisty wołającego do swego czytelnika: „I tu cię mam, kombinatorze jeden!”.

Bibliografia

Źródła

- Stuhr Maciej (2013), *Wstęp*, w: tegoż, *W krzywym zwierciadle*, Zwierciadło, Warszawa, s. 9.
- Stuhr Maciej (2015), *W krzywym zwierciadle. Ciąg dalszy nastąpił*, Zwierciadło, Warszawa.
- Stuhr Maciej (2016), *Prima aprilis*, „Zwierciadło”, nr 4, s. 28.

Literatura

- Anusiewicz Janusz (1995), *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Bakuła Bogusław (1991), *Oblicza autotematyzmu (Autorefleksyjne tendencje w polskiej prozie po roku 1956)*, WiS, Poznań.
- Bartmiński Jerzy (2007), *O pojęciu językowego obrazu świata*, w: *Językowe podstawy obrazu świata*, red. Jerzy Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 11–21.
- Bartmiński Jerzy (2008), *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, w: *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Anna Pajdzińska, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 161–183.
- Bartmiński Jerzy, Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława (2009), *Tekstologia*, PWN, Warszawa.
- Chudziński Edward (2000), *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Zbigniew Bauer, Edward Chudziński, Universitas, Kraków, s. 197–213.
- Chudziński Edward (2008), *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, red. Zbigniew Bauer, Edward Chudziński, Universitas, Kraków, s. 345–360.
- Czermińska Małgorzata (2005), *Autor – podmiot – osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja*, t. I, red. Małgorzata Czermińska, Stanisław Gajda, Kzysztot Kłosiński, Anna Legeżyńska, Andrzej Zdzisław Makowiecki, Ryszard Nycz, Universitas, Kraków, s. 211–223.
- Danek Danuta (1980), *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, PWN, Warszawa.
- Dobrzyńska Teresa (1974), *Delimitacja tekstu literackiego*, Ossolineum, Wrocław.
- Dobrzyńska Teresa (1993), *Tekst* [hasło], w: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 283–304.
- Dunaj Bogusław, red. (2001), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Reader's Digest, Warszawa.

- Duszek Anna (1998), *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, PWN, Warszawa.
- Furman Wojciech (2006), *Tytuł* [hasło], w: *Słownik terminologii medialnej*, red. Walery Pisarek, Universitas, Kraków, s. 225.
- Gajda Stanisław (1987), *Spoleczne determinacje nazw własnych tekstów (tytułów)*, „Socjolingwistyka”, nr 6, s. 79–89.
- Grądział-Wójcik Joanna (2001), *Poezja jako teoria poezji. Na przykładzie twórczości Witolda Wirpszy*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Grądział-Wójcik Joanna (2015), *Perpetuum mobile, czyli kilka uwag o autotematyzmie*, „Forum Poetyki”, nr 2, s. 108–119, <http://fp.amu.edu.pl/perpetuum-mobile-czyli-kilka-uwag-o-autotematyzmie>, [dostęp: 15 maja 2016].
- Grzegorzczak Renata (1990), *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 41–49.
- Kaniewska Bogumiła (2008), „*I tak taki jest się, jaki jest*” – wokół kategorii podmiotu literackiego, w: *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Anna Pajdzińska, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 87–108.
- Markiewicz Henryk (1992), *Tytuły dzieł literackich*, w: tegoż, *Zabawy literackie*, Oficyna Literacka, Kraków, s. 11–32.
- Mayenowa Maria Renata (1974), *Teoria tekstu a tradycyjne zagadnienia poetyki*, w: *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. Maria Renata Mayenowa, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Warszawa, s. 299–311.
- Pietrzak Magdalena (2010), *Wyznaczniki strukturalne felietonu II poł. XIX w. Komponenty inicjalne i finalne (na materiale felietonów Henryka Sienkiewicza)*, w: *Z zagadnień semantyki i stylistyki tekstu*, red. Anna Ginter, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 335–345.
- Pisarek Walery (2002), *Nowa retoryka dziennikarska*, Universitas, Kraków.
- Ropa Adam (1976), *W poszukiwaniu istoty felietonu*, „Zeszyty Prasoznawcze”, z. 2, s. 85–89.
- Rybka Małgorzata (2002a), „*Może być bez tytułu*” – o tytułach tekstów poetyckich, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. 1, s. 273–290.
- Rybka Małgorzata (2002b), *Zamieszkać w zdaniu. O składni tekstów poetyckich Czesława Miłosza*, WiS, Poznań.
- Rybka Małgorzata, Wrześniewska-Pietrzak Marta (2017), „*Nie każdy felieton może być o seksie, pieniądzu, sławie i używkach...*” – czyli o felietonach Macieja Stuha publikowanych w miesięczniku „Zwierciadło”, [w druku].
- Stuhr Maciej, Nowicka Beata (2015), *Stuhrmówka, czyli gen wewnętrznej wolności. Maciej Stuhr w rozmowie z Beatą Nowicką*, Znak, Kraków.
- Ślaska Magdalena (2008), *Tytuł – najmniejszy tekst prasowy*, „Rocznik Prasoznawczy”, t. 2, s. 117–126.

- Tabakowska Elżbieta (2008), *Kategoria podmiotu literackiego*, w: *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Anna Pajdzińska, Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 109–121.
- Wojtak Maria (2002), *O doskonałości wypowiedzi publicystycznej na przykładzie felietonów J. Szczepkowskiej*, w: *O doskonałości*, cz. I, red. Agnieszka Maliszewska, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź, s. 377–392.
- Wojtak Maria (2004), *W kręgu paradoksów gatunku, czyli o konwencji i kreatywności w felietonie*, w: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. Krzysztof Maćkowiak, Cezary Piątkowski, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra, s. 273–293.
- Wojtak Maria (2007), *Rola stylizacji w modyfikowaniu poetyki felietonu*, „Prace Filologiczne”, t. III, s. 735–744.
- Wojtak Maria (2008), *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Wojtak Maria (2009), *Felietonista indywidualista, czyli o idiolekcie gatunkowo sprofilowanym*, w: *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki. Studia o języku i stylu artystycznym*, t. V, red. Krzysztof Maćkowiak, Cezary Piątkowski, Joanna Gorzelana, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 321–332.
- Zagórski Zygmunt (1999), *Kilka uwag dotyczących teorii tekstu (lingwistyki tekstu)*, w: *Viro Doctissimo Optime Merito. Prace ofiarowane Profesorowi Zenonowi Sobie-rajskiemu w 80. rocznicę urodzin*, red. Henryk Nowak, WiS, Poznań, s. 53–65.

Małgorzata Rybka, Marta Wrześniewska-Pietrzak

The linguistic image of a feuilletonist and writing a feuilleton in the texts written by Maciej Stuhr in “Zwierciadło”

The text presents linguistic image of a feuilletonist and writing a feuilleton in the texts written by Maciej Stuhr in “Zwierciadło” from January 2009 to April 2016. Analyses were conveyed according to the cognitive methodology and lead to the constructing the concept of writing a feuilleton that is combined with the problem of autotematism in the texts of Maciej Stuhr. The linguistic image of a feuilletonist is presented regarding the theory of autobiographism and the sender – reader relationship. The mentioned elements have enabled the authors of this article to read the entire image of a feuilletonist and present basic types of sender – reader relationship that characterizes Maciej Stuhr as a journalist – feuilletonist that is aware of his writing workshop.

KEYWORDS: linguistic image of a feuilletonist and writing a feuilleton; feuilleton; autotematism; autobiography; sender – reader relationship.

dr hab. Małgorzata Rybka – Zakład Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; Zespół Języka Religijnego przy Radzie Języka Polskiego PAN; zainteresowania naukowe: stylistyka, tekstologia i teolingwistyka.

dr Marta Wrześniewska-Pietrzak – Zakład Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zainteresowania naukowe: aksjologia w języku, polski język migowy, tożsamość językowa głuchych, metodyka nauczania polskiego języka migowego, język religijny (szczególnie wartości w tekstach Jana Pawła II).